

Anna Nowak
Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie

Pamięć, narracja, odpowiedzialność. Uwagi na marginesie *Tożsamości i różnicy* Barbary Skargi

W niniejszym artykule podejmuję próbę lektury refleksji Barbary Skargi, przedstawionej w dziele *Tożsamość i różnica*, dotyczącej problemów pamięci, narracji oraz etycznych wymiarów mnemoniczych praktyk narracyjnych. W drugiej części tej pracy podejmuję problem tożsamości osobowej, określanej za pomocą pojęcia *s o b o ś ć*. Wiele z jej rozważań posiada bezpośredni związek z zagadnieniami rozważanymi w ramach teoretycznej refleksji nad poznaniem historycznym oraz nad szeroko pojętą edukacją historyczną. Mam na myśli takie zagadnienia jak pamięć, tożsamość narracyjna, odpowiedzialność, zło, sumienie, autonomia sobości, integralność człowieka. Filozoficzna refleksja Barbary Skargi oświetla jej własne doświadczenie życia w historii, a także może być odniesiona do naszych indywidualnych i wspólnotowych doświadczeń.¹

Pamięć

Pamięć jest w ujęciu Barbary Skargi zdolnością człowieka, której funkcją jest pokonanie czasu, czyli zmian, jakim podlegamy. Pamiętając, odnosimy się do naszego trwania i w pewien sposób poddajemy konserwacji to, co było, lecz jednocześnie nadal działa w określony sposób w teraźniejszości.²

¹ Szerszym horyzontem niniejszych dociekań jest zamiar zestawienia refleksji teoretycznej Barbary Skargi z jej wspomnieniami z pobytu w Gułagu oraz z listami wysyłanymi z zesłania do rodziny w Polsce. Refleksja filozoficzna i wspomnienie narracyjne wyrażają to samo doświadczenie życia w historii, choć odmiennymi środkami dyskursywnymi.

² „To Bergson dowodził, że Ja zawiera w sobie całą swą przeszłość. Każde wydarzenie, każde przeżycie, cała przeszłość decyduje o tym, czym jestem dziś, to moje Ja tworzy nieustannie, coraz to je wzbogacając, czyniąc pełniejszym i nieustannie zmieniając” (B. Skarga, *Tożsamość i różnica*, Znak, Kraków 1997, s. 217).

Autorka zwraca uwagę na przywoływanie pamięci przez różnego rodzaju zjawiska, takie jak dźwięk, zapach, zdarzenie. To właśnie te, niekiedy drobne, fenomeny potrafią wydobyć z pamięci zdarzenia z przeszłości. Musimy jednak być świadomi faktu, iż nasza pamięć ma luki, których nie potrafimy niczym wypełnić. Można się zastanawiać, z czego te braki w pamięci wynikają. Być może sprawy niepamiętane są mało istotne dla naszego bycia lub też w danej chwili nie mają tak dużego znaczenia. Musimy mieć zatem, jak autorka wskazuje, świadomość kruchości pamięci. Przy czym „brak pamięci na ogół rujnuje sobość całkowicie”³.

Problem pamięci wiąże się bezpośrednio z pojęciem czasu. W *Tożsamości i różnicy* przywołane zostają jego dwie koncepcje rozważane w powiązaniu z pamięcią. Według pierwszej, przeszłość jest od nas oddalona, jednak istnieje możliwość, że pamięć ożywia to, co było. Dla takiego ożywiającego przeszłość Ja – w określonych sytuacjach – pamięć może stać się ciężarem nie do uniesienia. Przywoływane są bowiem wspomnienia, które nas krępują i sprawiają, że w jakiś sposób jesteśmy nimi ograniczeni. Drugim znaczącym doświadczeniem jest doznanie, że Ja jest jakby zawieszony między tym, co było, i tym, co będzie. Wówczas pamięć jest tym, co wiąże kolejne momenty.

Kolejnym zagadnieniem, jakie Barbara Skarga przybliżyła w ramach rozważań nad pamięcią jest zjawisko tzw. nawyków. Według autorki:

Nawyk polega [...] na przyswojeniu sobie szeregu automatycznych ruchów lub myśli, które można powtarzać, skoro zajdzie taka potrzeba. Nawyk nie odtwarza przeszłości, lecz ją jedynie odgrywa. Nawyki się przyjmuje od innych, od społeczności, która wdraża nas w określone sposoby zachowania, myślenia, widzenia rozmaitego typu spraw. Poprzez nawyki nie poddawane krytyce nasze Ja zaczyna funkcjonować niezgodnie z tym, co dla niego ważne, ku czemu dążyć powinno, co mogłoby się stać własną jego treścią, lecz powiela wzory cudze, upodabnia się do innych, poddaje tresurze, traci zatem siebie samego pod naciskiem pęt automatyzmu.⁴

Pojęcie pamięci od wieków przysparza problemów wszystkim próbującym je wyjaśnić: jak to się dzieje, że jeszcze przed chwilą to, co było teraz-niejszością i obecnością, staje się przypomnieniem, że zaczynam to rozważać w granicach nie tego, co teraz, ale tego, co było?

Zdaniem Barbary Skargi, aby wyjaśnić pamięć, powinniśmy nadać teraz-niejszości trwanie:

Samo trwanie jednak nie rozwiązuje problemu, albowiem między owym pierwotnym przypomnieniem a postrzeganiem ciągłość nie istnieje. Prze-

³ *Ibidem*, s. 218.

⁴ *Ibidem*, s. 220-221.

ciwnie, jest to jakościowy skok, radykalna różnica bezpośrednio doświadczana.⁵

Ponadto należy uznać, że fakt, iż istniejemy, wynika z połączenia przeszłości z przyszłością. Nasze działania wybiegają ku przyszłości i temu, co dopiero będzie. Ja szuka siebie w tym, co będzie, i jest ograniczone tym, co przyszłość przyniesie, ponieważ jej nie zna. Kusi nas ona jednak swoją otwartością i możliwościami. Przeszłość natomiast jest tym, od czego nie możemy się odciąć. To ten aspekt naszego Ja, który jest nieustannie z nami. Przeszłość nas tworzy.

Pamięć jest sposobem mojego bycia, należy do jego struktury. Problemem wobec tego staje się nie pamięć, lecz jej brak. Nie chodzi mi o fizjologiczne podłoże tego braku. Pytać się trzeba o zapomnienie i jego sens. Zapominamy bowiem nieustannie.⁶

Pojęcie zapominania Barbara Skarga przybliżyła, analizując dwa jego aspekty: czy zapominamy to, co jest dla nas mało ważne, czy zapominamy, aby unikać konfliktów oraz różnego rodzaju zagrożeń?

Nie wydaje się, aby można było utożsamić zapomnienie z niewłaściwym rozumieniem przeszłości. Nie musi też ono prowadzić do samozapomnienia. Przeciwnie, można w nim dostrzec warunek przewyciężenia zagubienia siebie chociażby w cierpieniu, powrotu do siebie, do tego, że Ja może jeszcze wybiegać w przyszłość i projektować. Zapomnienie bowiem to wielki dar, łaska, dzięki której zepchnięte ze swej drogi Ja może ją odzyskać, odzyskać także siłę, by jeszcze być. Zapomnienie przynosi równowagę, odrzuca bowiem i przesłania to, co zachwiało możliwością budowania siebie. Pełni funkcje obronne, jest jednak przeciwstawne funkcjom tłumienia, które psychoanaliza w swych praktykach leczniczych stara się usunąć, widząc w nim przyczynę neurozy. Wydaje się, że to dzięki zapomnieniu, dzięki jego dobroczynnej ręce Ja może znów zapragnąć siebie, swego niepowtarzalnego bycia.⁷

Nasza pamięć jest ulotna i nieustannie poddawana różnego rodzaju procesom: zapamiętywaniu, zapominaniu, przypominaniu. Cały czas coś na nią wpływa. Ja natomiast nieustannie zastanawia się nad przyszłością i odnosi się do przeszłości, co też sprawia, że nasz stosunek do wydarzeń może się zmieniać. Na zmianę naszego widzenia przeszłości wpływają nowe wydarzenia i nasze przeżycia. Ogromny wpływ ma też inny, drugi człowiek.

Inny to osoba, która patrzy na moją relację pamięci, wspomnienia i uzupełnia je swoimi odniesieniami lub też przypomina mi o tych zdarzeniach,

⁵ *Ibidem*, s. 221.

⁶ *Ibidem*, s. 223.

⁷ *Ibidem*, s. 224.

które nie zapisały się w mojej pamięci. Jak wyraziła to autorka, inny jest sędzią moich wspomnień. To właśnie on sprawia, że moja historia jest moja, ale też zarazem mi obca.

Narracja

Drugim ważnym pojęciem, któremu uwagę poświęca autorka *Tożsamości i różnicy* jest narracja. Jak czytamy w tej rozprawie, historia sama w sobie jest swego rodzaju narracją. Jesteśmy jej autorami oraz bohaterami. Nadajemy przez narrację sens przeszłości. Narracyjna konstrukcja, jaką przyjmujemy, powinna łączyć ze sobą okoliczności, wydarzenia, motywy, intencje, działania w taki sposób, aby nadawać i ukazywać sens całości. Taki zabieg pozwala zrozumieć opowiadaną historię oraz wyjaśnić jej zawile aspekty.

Gdy badamy życie kogoś innego, narracja staje się narzędziem pozyskiwania wiedzy i określania tożsamości bohatera. Pozwala nam ona opowiadać o różnych wydarzeniach i zmianach, jednak w taki sposób, że wiemy, iż dotyczą one tej samej osoby. Dokonujemy wyboru tych wydarzeń, które są rzutujące na dalszy bieg życia. Narracja pozwala na łączenie różnego rodzaju aspektów, ukazując dążenia i motywy bohatera. Tego rodzaju posługiwanie się narracją jest równoznaczne z budowaniem tożsamości narracyjnej.

Barbara Skarga odnosi pojęcie narracji również do własnych życiowych doświadczeń:

Wątpię, czy to, co ja pamiętam, co jest moją historią dla mnie, da się ująć w terminach apersonalnego opisu, czy da się na taki język apersonalnej relacji przetłumaczyć. Nawet wówczas, gdy z chłodem i dystansem chcę swoje życie opisać, nie będzie to opis identyczny z opisem obserwatora. Znamy dobrze tę kwestię z własnych doświadczeń, ale także z tych komentarzy, którymi historycy opatrują pamiętniki. Moja historia może też mieć zgoła inne znaczenie dla mnie aniżeli ta opowieść, którą oddaję na pastwę innych, licząc się niejako z góry z ich możliwymi opiniami. Mogę tę opinię umyślnie zbulwersować, mogę się jej przypochlebić, ale to, co moje, co naprawdę jest dla mnie moją historią, mogę także ukryć, i nieważne jest w tej chwili, czy powoduje mną zakłamanie, czy chęć ukrycia intymności, czy wstyd, czy, przeciwnie, przywiązanie do pewnych wydarzeń drogich we wspomnieniu. Zresztą tę moją historię wciąż na nowo piszę. Ona się zmienia wraz ze mną i sama się zastanawiam, czy to Ja byłam, czy Ja tak myślałam, czy tak postąpić mogłam. Nie jest więc wcale pewne, czy historia identyfikuje bohatera. Wreszcie obcy narrator opisuje mnie i w mej historii stara się odnaleźć coś dla mnie istotnego, jakies moje *eidos* decydujące o mej tożsamości. Ale Ja, szukająca tej tożsamości, nigdy nie będąc jej pewna, patrzę na przyszłość, szukając w niej odpowiedzi, kim byłam, wobec tej, którą jestem i chciałabym być; pytam, czy idę właściwą drogą, czy nie zanegowałam czegoś istot-

nego dla mojego projektu. Szukając zaś, niemal na każdym kroku poddaję te historie interpretacji. Przeformułuję moje opinie na temat mych byłych czynów i poglądów, i to z różnych powodów. Najmniej ważne jest tu umyślne zakłamanie, to najczęstsze zjawisko w pisaniu własnej biografii na nowo. Nie o takie powody mi chodzi. Przede wszystkim inaczej dokonuję selekcji wydarzeń, bo teraz już wiem, że to, co wydawało mi się ważne, było mało znaczącą okolicznością, a to, co traktowałam jako błahe, pociągnęło za sobą niespodziewane dla mnie istotne skutki. Lekceważyłam niektóre moje czyny, dziś widzę, że intuicyjnie już wówczas szłam w pewnym kierunku, dokonywałam takich a nie innych wyborów. To nie były zatem przypadki, to raczej jeszcze nieświadomione dążenie do bycia sobą. To prawda, że każda reinterpretacja porusza się na granicy fikcji. Ta moja historia może się okazać mitem. Dla konstytucji mej tożsamości jest to jednak obojętne. Nikt nigdy nie dowiódł, by Ja musiało się budować na prawdzie. Przeciwnie, często konfrontacja z faktami ukazanymi przez innych, burząca ową fikcję, powoduje zachwianie tożsamości, niemożności wyznaczenia nawet przybliżonego jej projektu. Ja może się konstytuować na istotnym dla niego zakłamaniu i nie jest to bynajmniej wypadek rzadki. Czy można zatem mówić o tożsamości narracyjnej?⁸

Autorka wychodzi od stwierdzenia, że być może, aby zrozumieć tożsamość Ja, należy jeszcze bardziej przybliżyć pojęcie pamięci w powiązaniu z narracją. Pamięć składa się z archiwum, w którym są obecne różnego rodzaju wspomnienia istotne bardziej lub mniej. Pamięć prezentowana jest przez język, którym posługujemy się, wyrażając nasze wspomnienia. Język nadaje formę i sens temu, o czym chcemy opowiadać. Nadaje sens historii.

Archiwum pamięci jest miejscem, w którym przechowywane są rzeczy istotne i ważne oraz niemające większego znaczenia. Magazynujemy w nim wspomnienia dobre i złe. Niekoniecznie są one ułożone latami. Czasami wystarczy dźwięk, zapach, byśmy powrócili do wspomnień i wydarzeń z przeszłości. Powroty do wspomnień są często wynikiem naszego własnego myślenia, jednak zdarzają się również sytuacje, w których ktoś inny przypomina nam przeszłość. Zastanawiamy się wówczas, czy faktycznie tak się wtedy stało, czy tak zrobiłam, myślałam. Jeszcze innym aspektem jest fakt ingerencji innego w moje wspomnienie i zestawienie jego obrazu z moim.

W kontekście archiwum wprowadzone zostaje pojęcie cymeliów. Cymelia są wspomnieniami dla nas najcenniejszymi, drogocennymi lub najdramatyczniejszymi. Nie zawsze chcemy o nich opowiadać, jednak to one w wielkim stopniu określają naszą sobość. Są intymne, często skrywane, ale zarazem takie, których nie potrafimy wyzbyć się z pamięci. Cymelia mogą wywoływać w nas uczucia rozkoszy lub rozpacz.

⁸ *Ibidem*, s. 227-228.

Zdaniem Barbary Skargi sposób uporządkowania cymeliów w archiwum w sposób bardzo istotny wpływa na kształtowanie tożsamości podmiotu pamięci, gdyż wiąże się z przepracowywaniem konfliktów i niepowodzeń, jakie miały miejsce.

Język odgrywa znaczącą rolę w kształtowaniu wspomnień, słowa nadają charakter opowieści pamięci. Pozwalają do niej wrócić, poczuć ją. Jednakże istnieją wspomnienia, których opisać językiem się nie da, a próba dokonania tego jest swego rodzaju gwałtem dokonywanym na nich.

Moje wspomnienia spontanicznie dobierają słowa, swój własny język, zawsze emocjonalny, gdyż ma na celu oddanie nie faktów, lecz przeżyć. Język musi współgrać z nimi, musi mi zwrócić mnie samego, by to Ja, którym, jak to pisze genialnie Proust, „byłem wówczas i które znikło na tak długo, było znów blisko mnie”. Jest to język intymnych wspomnień, rzadko jednak osiągalny i znajdujący adekwatne odbicie w wydawanych drukiem pamiętnikach, a często podlegający zmianie, gdy go sama używam, patrząc na przeszłość przez pryzmat aktualnej chwili. I te różnice budzą we mnie zwątpienie. Może bowiem patrząc w przeszłość i szukając dla jej oddania odpowiednich słów, ulegam iluzji, tworzę jakiś mit tego, co było, co jakoś mi było drogie czy nienawistne, co wyolbrzymiam, zamieniam, tracąc wyczuć proporcji przez oddalenie, niejasność wspomnienia. Język może być więc także przyczyną dwuznaczności pamięci, narusza jej prawdę, a jednocześnie utrwalić pozwala. Ta dwuznaczność wzmagą się wówczas, gdy próbuję całości wspomnień nadawać sens, a więc z zawartości archiwum stworzyć historię własną.⁹

Ważne jest również to, iż nikt z nas nie ma wspomnień pokazujących mu jego początki. O początkach opowiadają nam inni, co oznacza, że tak przekazana historia może być poddana manipulacjom. Nie mamy również pewności czy wydarzenia z tego okresu, którego nie pamiętamy, nie ukształtowały nas w sposób, którego nie rozumiemy, i nie nakreśliły drogi, którą następnie kroczyliśmy.¹⁰

Im skrupulatniej szukam sensu tej mojej historii, im głębiej wnikam we własne działania, ich motywy, moje przeżycia, cierpienia, dostrzegam ich uwikłanie i zależność od tego, co było poza mną, od rozmaitego typu sił, okoliczności. Czy mogę zatem dokonać integracji z tym, co było, czy mogę

⁹ *Ibidem*, s. 233.

¹⁰ „Jakaś agresja, która się rodzi, nie wiadomo, dlaczego, jakaś złość lub nagły bez powodu niewytłumaczalny lęk – czyż nie mają swego źródła w czasie niepamięci, gdyż wytłumaczyć ich nie mogę, nie jestem w stanie włączyć tych uczuć, a może nawet działań do mej historii, naruszają bowiem koherencję wydarzeń. Moja historia jest skazana bądź na ciemne plamy, których cudza opowieść zapełnić nie może, gdyż nie wydaje mi się prawdziwa, bądź na kłamstwa” (*ibidem*, s. 234).

odnaleźć w przeszłości zarys projektu mej własnej sobości? Pojawia się napięcie między tym, co Ja traktuję jako swoją przeszłość, a tą ingerencją sił z zewnątrz wdzierających się w tok mojej historii, pozbawiających mnie czegoś, narzucających coś obcego, naruszających to nawet, co najgłębiej odczuwałam jako moje. Historia, w której szukam sensu mojej własnej przeszłości, ukazuje mi się jako obcy, jako ta moc, która może niszczyć, jeżeli już nie zniszczyła mojej historii własnej.¹¹

Na kształty pamięci wpływa również horyzont idei i wartości, który zmienia się w toku trwania życia. Decyduje on o tym, jakie podejmujemy decyzje i jak wpływają one na nasze funkcjonowanie. W przypadku wspomnień i ich selekcji sytuacja jest analogiczna.

W tym miejscu zostaje postawione pytanie: czy będąc rozdarci między tym, co znamy, a tym, czego się domyślamy, możemy stwierdzić, że to my tworzymy historię, czy raczej, to historia, często pełna niedomówień, tworzy nas?

Istotną kwestią, jaka zostaje poruszona w kontekście rozważań nad pamięcią i narracją, jest wolność. Jest ona tym, co utwierdza Ja i popycha do działania, co w jakimś stopniu je buduje. Musimy jednak pamiętać o kwestii związanej z tzw. moralnością społeczną. Bardzo często możemy obserwować swego rodzaju podporządkowanie się jednostki społeczeństwu. Wynika to z faktu, iż broni się ono przed nieprzewidywalnością jednostki i jej interesami, dlatego mając na uwadze swój własny interes i dążenie do przetrwania, narzuca normy i prawa.

Jest oczywiste, że na ogół jednostki tym rygorom społecznym podporządkowują się, że zatem to Ja, które się społecznie tworzy, nosi na sobie piętno owych norm, tak dalece silnych, że często zbrodniarz woli przyznać się do winy i poddać karze, aby tylko nie czuć swego odosobnienia, nie być przez społeczność na zawsze odrzuconym. Ja gotowe jest szukać siebie w nawykach społecznych, tradycjach, normach i z nim się utożsamiać. I tak, rezygnując ze swej wolności, chce odnaleźć siebie w tym, co nie jest jego, co jest narzucone, ale jednocześnie zaakceptowane i zaadoptowane, często za cenę wyrzeczenia się tego, co własne.¹²

Odpowiedzialność

Mój czyn jest jakimś wydarzeniem w świecie, nie jest zatem obojętny dla innych, których dotknąć może i którzy z tych racji mają prawo czegoś spo-

¹¹ *Ibidem*, s. 236

¹² *Ibidem*, s. 240.

dziewać się po mnie lub czegoś żądać. Tam zatem, gdzie panuje obligacja, odpowiadam przed tym, kto jest jej źródłem.¹³

Powyższy cytat wprowadza do naszej refleksji nad pamięcią kolejne dwa zagadnienia – odpowiedzialności i sumienia. Pojęcia te wyznaczają moralny kontekst rozważań o narracji pamięci i tożsamości narracyjnej. Sumienie jest najważniejszym fenomenem w życiu każdego z nas, ponieważ to ono pozwala nam na rozgraniczenie, rozdzielenie tego, co jest dobre, a co złe. Sumienie jest wezwaniem do jak najbardziej własnej możliwości bycia sobą.

Z pojęciem sumienia koegzystuje pojęcie winy. Fakt uświadomienia sobie popełnienia złego czynu sprawia, że zaistnieć mogą wina i kara. Jak pisał Ricoeur, „wina rewolucjonizuje świadomość”. Wina jest czymś osobistym, tym, co oskarża Ja. Kara natomiast pozwala nam odpokutować wszystko to, co złego się dokonało.

Problemy moralne ponownie przywołują postać Innego. Barbara Skarga zadaje pytanie, „czy prawo człowieka nie jest tak naprawdę prawem Innego?”. Czy nie jest tak, że zło zakorzenia się w jakiś sposób w dumnym Ja, które z czasem staje się nieufne w stosunku do drugiego człowieka?

Jestem winien nie dlatego, że sprzeniewierzyłem się sobie, lecz że nie dość scalałem się z tym drugim. Zew sumienia może być pojęty jako ostrzeżenie, że zamykam się oto w mej sobości, że to, co nazywam otwarciem, jest otwarciem tylko ku własnej możliwości bycia sobą, podczas gdy ta sobość wymaga przekroczenia. Otworzyć siebie na głos sumienia, to wyjść ku Innemu, i w ten właśnie sposób pozwolić memu byciu być w pełni. Wyjście ku innemu z samej swej istoty jest etyczne, a więc rozpięte między tym, co się określa jako dobro i zło. Na takiej ontologicznej podstawie otwiera się cała wielka problematyka dobra i zła, zła tkwiącego w samym byciu, dobra prześwitującego poza tym byciem, zgodnie zresztą ze słowami Heideggera. To on bowiem pisał, że dobro to najwyższa idea, jest poza byciem i że na skutek tego bycie sytuuje się naprzeciw czegoś, co jest inne.¹⁴

Dobro samo w sobie nie jest możliwe do zdefiniowania, nie da się go całkowicie określić. To my narzucamy mu swoje miary i definicje. Staramy się układać je w swego rodzaju hierarchie i klasyfikacje. Jednak musimy być świadomi tego, że nie znając dobra jesteśmy skazani na błędzenie.

Na wybór drogi wpływa jeszcze jeden fenomen, który towarzyszy winie, a o którym niewiele się mówi. Jest nim wstyd. Wstyd, który się pojawia wbrew mej woli, nie daje się stłumić, paraliżuje. Nie ma racjonalnego źródła. Nie powoduje go analiza moich czynów, zamiarów, intencji. A jednak obejmuje mnie, nie dając spokoju. Mówię, że pali mnie wstyd, i te słowa świad-

¹³ *Ibidem*, s. 247.

¹⁴ *Ibidem*, s. 256.

czą nie tylko o jego mocy nad słabością, która cała w bolesny sposób jest temu poddana, ale także o jego destrukcyjnej sile. Sięga on do najgłębszych pokładów mego Ja, gdzie kryją się bądź rzeczywiste motywy mego czynu, bądź jakieś intencje czy skłonności; on je odsłania, ujawnia ich sens, ich zło i nakazuje to zło niszczyć. W każdym takim momencie to Ja się wstydę i od tej prawdy nie mogę uciec, nie mogę się pozbyć tego wstydzącego się Ja. Jestem nim i to z tego powodu muszę uznać winę bez zastrzeżeń i bez sprzeciwu.

Wstydę się za siebie, ale i za zło, które spotyka innych. Wstydę się za to, że jest ono możliwe, jak gdyby miało ono korzenie tylko we mnie. Ten wstyd, z jednej strony, pozwala mi lepiej wejrzeć w siebie, z drugiej – wyrwa mnie z grożącego mi zamknięcia się w sobości.

Wstydę się przed innymi, ale i przed sobą samą. Wstydę się zawsze czegoś, i to coś jest moje. Ta mojość nie budzi we mnie żadnej wątpliwości. To we wstydzie tętni to, co najbardziej intymne, najsilniej mnie poruszające.¹⁵

Czy możemy zatem mówić o sobości? Czy możemy powiedzieć, że coś jest całkowicie moje, a nie ukształtowane przez swego rodzaju ingerencję innego? Rozstrzygnięcie tego problemu jest bardzo trudne.

Jesteśmy takim bytem, któremu została dana możliwość przekraczania granic, którego nie można zamknąć w Tym-Samym, który szukając tego, co mu właściwe, otwiera to, co zamknięte, wprowadzając nieustannie zmianę. Nie daje się on wchłonać ani przez przyrodę, ani przez społeczeństwo, ani przez królestwo znaków. Moje Ja nie traci tak łatwo swej suwerenności. Modyfikuje język, modyfikuje otaczający go pejzaż świata, tworzy różnice. To ja jestem źródłem różnicy, gdyż to Ja spotykam się z tym innym i z tym drugim, nieprzeniknionym, niepoznawalnym, tajemniczym. Dopiero w tym spotkaniu, jak w Platońskich dialogach, w tej żywej, zawsze indywidualnej mowie, tworzy się to, co ogólne, i daje się usystematyzować.¹⁶

Każdy z nas podejmuje w swoim życiu jakąś walkę. Jest ona wynikiem pewnych przekonań i obrony wartości, jakie wyznajemy. Nigdy nie walczymy bez celu i poczucia sensu. Walka ma cel, powód. Jednak za nią idzie też cierpienie. Wypełnia ono człowieka i dotyczy właśnie jego. Może być tak, że jest ono bardzo destrukcyjne i wywołuje w nas ból, nad którym nie potrafimy zapanować. Cierpienie może odebrać godność i dumę, zabrać wszystko to, co ważne. Cierpienie zawsze przychodzi z zewnątrz, a jeśli się mu poddamy całkowicie, możemy już nie znaleźć drogi do radości.

Warunkiem bycia sobą jest samotność:

¹⁵ *Ibidem*, s. 257-258.

¹⁶ *Ibidem*, s. 274.

Samotność jest smutna, może zatem nie docenioną jest łaską, gdy sobość nie zamyka się w sobie, nie pogłębia się w gorzkim odosobnieniu, lecz zanurza się w świecie, w tej ogarniającej ją fali, tracąc coś z siebie, ale zyskując kontakt, bliskość, bycie razem. Sens jednak samotności nie polega na tych przeżyciach, które ją wypełniają i jej towarzyszą, i których opisowi poświęcili się egzystencjaliści. Samotność jest warunkiem bycia sobą. Warunkiem tej sobości egzystencjalnej, która się wówczas objawia z całą wyrazistością. Tak, to jestem ja, ja sama, inna niż inni, opuszczona, zostawiona sobie, wygnana.¹⁷

Ostatnim bardzo ważnym pojęciem, jakie zostaje wyszczególnione, jest dom. Jak czytamy jest to miejsce, w którym chroniona jest nasza prywatność i intymność. Miejsce, w którym możemy znaleźć schronienie i odpoczynek, czuć się swobodnie. To właśnie z domu pochodzi spojrzenie na świat, jest miejscem kształtującym człowieka, jego wartości i podejście do życia. W nim zaczynamy ziemską wędrówkę, jest on schronieniem, w którym otrzymujemy wszystko, co jest potrzebne, aby w późniejszych latach wyjść „na świat”. Dom może być miejscem, z którego wychodzimy ku nowemu, ale również może być tym, które nas w sobie zamknie. Czy powinniśmy mieć przez całe życie więz z domem czy raczej się od niego oderwać? Chyba nie ma na to pytanie jednej odpowiedzi.

Zapewne dom zyskuje na jednoznaczności w momencie, gdy się go traci. Ten dom jest mój, a jednak nie jest tylko zależny ode mnie, może więc być zniszczony, zabrany. Nie jest on nigdy bezpieczny. Jego utrata może mieć takie samo znaczenie dla egzystencji, jak utrata ręki i nogi, może naruszyć ją w jej podstawach. Byłam bowiem w nim u siebie. Wygnanie to nie tylko fakt społeczno-polityczny. To nie tylko wyzucie z mienia. To gwałt zadany memu byciu i możliwości odnalezienia siebie. To skazanie na zagubienie w tym, co obce, czego zrozumieć nie jestem w stanie. Mówimy wówczas o odcięciu od korzeni i w tym metaforycznym ujęciu jest gorzka prawda. Dom bowiem nie jest budynkiem, lecz miejscem, w które się wrasta, glebą, na której rodzi się moje Ja we wszystkich jego wymiarach. To w nim właśnie mogę być sobą. Nic tedy dziwnego, że wygnanie było zawsze pojmowane jako jedno z najdotkliwszych przestępstw, naruszających samą istotę człowieczeństwa.

Jest jeszcze inna sytuacja, której pominąć nie mogę. To sytuacja, w której wszelka ambiwalencja znika, skazuje mnie bowiem na samotność całkowitą. Wtrąca mnie w nią gwałt zadawany mej egzystencji, gwałt, który chce mnie wyzuc nie tylko z domu, nie tylko z normalnych dla mnie warunków życia, lecz także z moich tradycji, przekonań, wartości, nawet myśli. W ręku obcej siły mam być przedmiotem, bez woli, bez własnych pragnień, rzuconym tam lub ówdzie, zmuszanym do takich lub innych funkcji, myślenia i działania, które nie może być moje. W takiej sytuacji, okrutniejszej niż

¹⁷ *Ibidem*, s. 267.

śmierć, moje skupienie się w sobie potęguje do granic. W spontanicznym buncie, w obronie siebie, moja sobość, nieugięta, objawia się jako najwyższa wartość.¹⁸

Tożsamość i różnica reflektuje nad najważniejszymi kategoriami wyrażającymi ludzkie istnienie. Dostarcza tym samym antropologicznej perspektywy, z której można analizować narracyjne wspomnienia z zesłania Barbary Skargi w głąb Rosji. Jedną z opozycji pozwalających uporządkować kategorie opisujące kondycję ludzką jest para sobość — Inny. Relacje między sobością i Innym są niezwykle złożone. Z jednej bowiem strony, obecność Innego, słowo od niego przychodzące jest warunkiem uświadomienia sobie przez Ja własnej tożsamości. Jest tak, choćby dlatego, że Ja nie pamięta swoich początków, swoich pierwszych lat, tych, w których kształtowały się cechy jego osobowości. Z drugiej strony, Inny może przynosić gwałt zniewalający Ja, niszczący autonomię jego sobości, oznaczający wygnanie z domostwa. Samotność to warunek uświadomienia sobie siebie poprzez dystansowanie do Innego w różnych jego możliwych rolach. Wspomnienia z lat wygnania, to świadectwo męstwa i kruchości sobości poddanej próbom przez innych i pośród innych.

Anna Nowak

Memory, Narration, Responsibility. Notes on the Margin of Barbara Skarga's *Identity and Difference*

Abstract

In this article, I am trying to read Barbara Skarga's reflection on the problems of memory, narration and the ethical dimensions of mnemonic narrative practices, presented in the work *Identity and Difference*. In the second part of this work, the author deals with the problem of personal identity defined by the concept of self. Many of her considerations are directly related to the issues considered within the theoretical reflection on historical cognition and on broadly understood historical education. I mean such issues as memory, narrative identity, responsibility, evil, conscience, self-autonomy, human integrity. The philosophical reflection of Barbara Skarga illuminates her own experience of life in history and can also be related to our individual and community experiences.

Keywords: Barbara Skarga, Identity and Difference, memory, narration, ethical dimensions.

¹⁸ *Ibidem*, s. 270-271.